Nr. 125. Racibórz, Sobota 25-go Października 1902 r. Rok XIV.

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

„Nowiny Raciborskie“ z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe“ wychodzą trzy razy w tydzień, w Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztuje na kwartał na poczcie i u agentów 1 markę, z dostarczaniem w dom przez listowego 1,24 mrk. — „Nowiny“ z pismem gospodarczem „Rolnik“ 1,25 mk., z pismem dla robotników „Praca“ 1.25 mk., z obu pismami tak „Rolnikiem“ jak i „Pracą“ 1.50 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej. — Za reklamy pod rubryką „Nadesłano“ płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

W obronie polskiej nauki religii.

III.

Wyjmujemy dziś następujące jeszcze ustępy z broszury ks. proboszcza Skowrońskiego:

»Co mówi bezstronna pedagogika o nauce religii w języku ojczystym? »Jest to jednak znamienne dla czasów naszych, że trzeba dopiero bronić konieczności nauki religii w języku ojczystym. Pestalozzi, Diesterweg i wszyscy wielcy pedagodzy dziwiliby się, że trzeba dopiero dowody przytaczać dla konieczności takiej nauki« — temi słowy rozpoczął ks. dr. Stablewski, obecny arcybiskup gnieźnieński i poznański, w czerwcu 1883 jednę z swych świetnych mów, w celu obrony języka ojczystego przy nauce religii. Najwyższą zasadą każdego takiego rozumnego pedagoga jest to, że każda nauka tylko na fundamencie języka ojczystego może być skutecznie udzielaną. Gdyby tę zasadę chciano umocnić przykładami z pism pedagogicznych, natenczas trzebaby zdania wszystkich pedagogów przytoczyć. Ażeby sprawy jednak nie przedłużać, powołuję się tutaj tylko na jednego pedagoga, który nasz lud górnośląski znał tak dobrze, jak mało kto, a mianowicie na ks. Biskupa i radzcę szkolnego Bogedaina.

»Rzeczywisty tajny wyższy radzca regencyjny dr. Brüggemann nazwał go największym pedagogiem i najwięcej miarodawczym znawcą katolickiej sprawy szkolnej, szczególnie w opolskim obwodzie regencyjnym. Tajny radzca regencyjny Humbert wystawił biskupowi Bogedainowi świadectwo, że gruntownie zbadał charakter polskiego ludu górnośląskiego. Biskup Bogedain napisał do swego przyjaciela radzcy szkolnego i sławnego pedagoga Kellnera, który w sprawie językowej pytał się go o radę, tak: »Jest rzeczą niepedagogiczną, niepolityczną i niewykonalną, ażeby ludowi odbierać jego język ojczysty. Język jest prawną własnością ludu i z nim złączone są religia, zwyczaje i obyczaje. Czy »grabież języka« nie jest przecinaniem wszystkich nici, któremi lud jest złączony z moralnemi zasadami? Szkoła jest zakładem ludzkim religijno-moralnym, a nie tylko zakładem dresury. Język ojczysty w szkole jest atmosferą życia«.

»Zaiste są to złote słowa, które Biskupowi Bogedainowi i chrześciańskiemu pedagogowi tylko jego głęboka religijność, jego gruntowna znajomość i jego nieustraszona miłość prawdy mogły podyktować. Gdy pisał te słowa, nie przypuszczał, że po przeszło 40 latach kobieta z ludu podniesie głos i dostarczy znakomitego objaśnienia do tych jego słów. Gdy bowiem w wrzesińskim procesie przewodniczący zapytał się oskarżonej Gadzińskiej: »Dla czego boli was tak serce, że syn wasz religii ma się uczyć po niemiecku? Czy to nie jest wszystko jedno?«

»Na to dzielna matka odpowiedziała zupełnie w duchu Biskupa Bogedaina: »O nie, bo dzieci nie rozumieją religii w języku niemieckim, jak o tem na własnych dzieciach się przekonałam. Religia jest dla nas biednych ludzi całą naszą radością, naszem całem szczęściem, naszem bogactwem, naszem wszystkiem, naszą nadzieją w lepszą przyszłość. Gdy dawniej religii po polsku uczono, wiedziałam, czego się dzieci moje uczą, i miałam największą moją radość w tem, gdy wieczorem mogłam z dziećmi memi omówić to, czego w szkole nauczyły się z katechizmu i historyi biblijnej. Serce biło mi z radości, gdyż dzieci rozumiały bardzo dobrze i ja też — dziś ani dzieci nie rozumieją, ani ja nie rozumiem.« Protokół sądowy zauważa do tego: Tu Gadzińska wybuchła głośnym płaczem, co spowodowało wielkie wrażenie i ogólne poruszenie w sali sądowej.

»Ogólnie podnoszą się skargi, że serdeczny stosunek pomiędzy domem a szkołą się rozluźnił, biadają i załamują ręce, że młodzież cofa się w swej religijności, i niestety jest to prawdą; co jednak jest winne, że mamy takie smutne stosunki? Zeznanie Gadzińskiej daje nam na to odpowiedź, a głos ludu — głos Boga. Przez wprowadzenie obcego języka rozcięto węzeł, który łączył dom z szkołą: dom nie rozumie szkoły, a szkoła nie rozumie domu.

»Ale nie dość na tem, bo zaślepienie w czasach dzisiejszych idzie tak daleko, aby porozcinać jeszcze te węzły, jakie łączą ludność polską z Kościołem. Co powiedzieć na to, gdy w parafii czysto polskiej w dniu pierwszej komunii świętej dzieci polskie swoje wyznanie wiary składają w języku niemieckim, a proboszcz wypowiada do nich niemiecką przemowę? Żadna uroczystość nie nadaje się tak bardzo do tego, ażeby serca dzieci, rodziców i duszpasterza tak ogrzać i w miłości ze sobą mocno powiązać, jak właśnie uroczystość pierwszej komunii świętej. Do tej niebiańskiej harmonii serc wnika jednak najprzeraźliwszy zgrzyt, jeżeli się uderza w struny niemieckie, które przecież oddźwięku znaleść nie mogą ani w sercach dzieci polskich, ani w sercach rodziców polskich. Czy to nie oznacza tyle, że serce dziecka, które klęczy przed ołtarzem, odrywa się od serca matki? Czy germanizacya w takiej świętej chwili nie musi na serca dzieci

Ogniem i Mieczem.

Przez Henryka Sienkiewicza.

209)

[Ciąg dalszy.]

Tfu! mości mołojcze, białogłowską masz twarz, ale i białogłowskie serce. Byłeś odważny z starą kniaziową i z dzieciuchem kniaziem, ale z rycerzem dudy w miech! Listy tobie wozić, panny porywać, nie na wojnę chodzić. Jak mnie Bóg miły, na własne oczy widziałem, jak hajdawerki oblatywały. Tfu! tfu! ot i teraz o szabli gadasz, bo list wieziesz. Jakże to nam się z tobą potykać, gdy tem pismem się zasłaniasz? Piasek w oczy, piasek w oczy, mości mołojcze! Chmiel dobry żołnierz, Krzywonos dobry, ale wielu jest między kozactwem drapichrustów.

Bohun posunął się nagle ku panu Zagłobie, a pan Zagłoba zasunął się również szybko za pana Wołodyjowskiego, tak, że dwaj młodzi rycerze stanęli przed sobą oko w oko.

— Nie od strachu ja przed waćpanem uciekał, ale by ludzi ratować — mówił Bohun.

— Nie wiem, dla jakich tam przyczyn umykałeś, ale wiem, żeś umykał — rzekł pan Michał.

— Wszędy dam waści pole, choćby tu zaraz!

— Wyzywasz mnie? — pytał, przymrużając oczy, Wołodyjowski.

— Ty mnie sławę mołojecką wziął, ty mnie pohańbił! mnie twojej krwi potrzeba.

— To i zgoda! — rzekł Wołodyjowski.

— Kto chce, temu się krzywda nie dzieje — dodał Zagłoba. — Ale któż królewiczowi list odda?

— Niechże was głowa o to nie boli; to moja sprawa!

— Bijcie się tedy, kiedy nie może być inaczej — mówił Zagłoba. — Gdyby ci się też poszczęściło, mości watażko, z tym oto kawalerem, bacz, że ja drugi staję. A teraz chodź, panie Michale, przed sień, mam coś pilnego powiedzieć.

Dwaj przyjaciele wyszli, odwołali Kuszla z pod okna alkierza, poczem Zagłoba rzekł:

— Mości panowie, zła nasza sprawa! On na prawdę ma list do królewicza; zabijemy go, to kryminał! Pomnijcie, że kaptur w dwóch milach od pola elekcyi sądzi, a to wszakże prawie poseł! Ciężka sprawa! Musimy się chyba potem gdzie schować, albo może książę nas osłoni, inaczej może być źle. A znowu puszczać go wolno, jeszcze gorzej. Jedyna to sposobność oswobodzenia naszej niebogi. Gdy go nie będzie na świecie, łatwiej ją odszukamy. Bóg sam widocznie chce jej i Skrzetuskiemu pomódz, ot co jest! Radźmy, mości panowie!

— Waść przecie znajdziesz jaki fortel? — rzekł Kuszel.

— Już to przez mój fortel sprawiłem, że on nas sam wyzwał. Ale trzeba świadków, obcych ludzi. Moja myśl jest, aby na Charłampa zaczekać. Biorę to na siebie, że on pierwszeństwa ustąpi i w potrzebie będzie świadczył, jakośmy byli wyzwani i musieliśmy się bronić. Trzeba się też i od Bohuna wywiedzieć lepiej, gdzie dziewczynę ukrył. Jeśli ma zginąć, nic mu po niej, może powie, gdy go zaklniemy. A nie powie, to i tak lepiej, by nie żył. Trzeba wszystko przezornie i roztropnie czynić. Głowa pęka, mości panowie!

— Któż się będzie z nim bił? — pytał Kuszel?

— Pan Michał pierwszy, ja drugi — rzekł Zagłoba.

— A ja trzeci.

— Nie może być — przerwał pan Michał — ja się jeden biję i na tem koniec. Położy mnie, to jego szczęście, niechże jedzie zdrów!

— O! jam mu już zapowiedział — rzekł Zagłoba — ale jeśli tak waszmoście postanowicie, to ustąpię.

— No, jego wola, czy i z waćpanem ma się bić, ale więcej z nikim.

— Chodźmy tedy do niego!

— Chodźmy.

Poszli — i zastali Bohuna w głównej izbie popijającego miód. Watażka już był spokojny zupełnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i rodziców oddziaływać jak mróz na rozkwitające pączki? Nie można się wtedy dziwić, gdy zbolałe serce ojcowskie wypowiada swój smutek i swą boleść w gazecie polskiej.

»Nazwijcie mi na całej kuli ziemskiej jakąkolwiek ludność, którąby się odważono tak traktować, jak polską ludność na G. Śląsku! Nawet Indyan i murzynów wezwał książę Henryk pruski podczas swych odwiedzin w Ameryce, aby pielęgnowali swój język ojczysty, swój śpiew ludowy; nasz lud polski traktuje się gorzej jak Indyan, nawet w świętej chwili pierwszej komunii usuwa się polski język ojczysty. Czego książę Henryk nie żądał od murzynów, tego się żąda od dzieci polskich t. j. zaparcia się swego języka ojczystego, który usłyszały i nauczyły się u piersi swej matki. Nie dziwcie się następstwom, jakie już dziś się pokazują skutkiem takiego pogwałcenia. Duchowieństwo w obwodzie hutniczym już ręce załamuje z rozpaczy i spogląda z trwogą na czarne chmury, które nad G. Śląskiem zaczynają się skłębiać. Depce się nogami najświętsze skarby ludu i dla tego lud ten, tak dawniej szczerze wierzący, traci coraz więcej szacunek dla świętości i zaczyna się psuć.

»Religia w języku niemieckim jest nienaturalną rośliną, która musi zniszczeć, ponieważ w polskich sercach dziecięcych nie natrafiła na grunt rodzimy. Dla tego też biedna matka Gadzińska wybuchła głośnym płaczem przy słowach: »Dziś ani dzieci religii nie rozumieją, ani ja jej nie rozumiem«. Jej wyznanie jest krzykiem rozpaczy uciskanej polskiej ludności.

»Bogedain i Gadzińska, Bogedain jako przedstawiciel duchowieństwa katolickiego, Gadzińska jako przedstawicielka prześladowanej ludności polskiej powinni na pomniku podawać sobie ręce, a pod tem powinien się znajdować napis w złotych literach: »Pod tym znakiem zbawienie! Pod tym znakiem zwycięstwo!«

Dzisiaj kończymy streszczenie tej znakomitej pod każdym względem broszury, zastrzegając sobie nasze uwagi w następnych artykułach. Już z tego krótkiego streszczenia czytelnicy nasi mogą o niej nabrać wyobrażenia.

Powtarzamy, że gdy broszura ukaże się w polskiem upracowaniu, powinna znajdować się w każdem domu polsko-katolickim. Ludność polska na G. Śląsku ma obowiązek zachować cześć i wdzięczność dla tego głosu swego kapłana, który otwarcie, jawnie z takiem męstwem, prawdziwie kapłańskiem, wystąpił w obronie tejże ludności. Taki głos, pochodzący ze strony kapłana górnośląskiego, to prawdziwy klejnot dla nas wszystkich, i dla tego jako klejnot go zachować w sercu z głęboką wdzięcznością, czcią i uznaniem — mamy wszyscy obowiązek.

Co tam słychać w świecie.

Niemcy. We wtorek w parlamencie odbyły się dalsze obrady nad taryfą celną oraz głosowania nad różnymi projektami do pierwszej pozycyi tejże taryfy. — Zabierali głos przeważnie agraryusze (wielcy rolnicy) domagając się usilnie wysokich niezwykle ceł. Wreszcie przemawiał hr. Bülow, ubolewając nad tem, że agraryusze są nieprzejednani w swych żądaniach. W końcu oświadczył, że się rząd nigdy nie zgodzi na jakiekolwiek podwyższenie tych ceł, które on w swym projekcie ustanowił.

Następnie odbyły się głosowania, i to najprzód nad projektem posła Wangenheima. W projekcie tym agraryusze żądali $7^1/_2$ marek cła na żyto; projekt ten został odrzucony 289 głosami przeciw 44 głosom. Następnie głosowano nad projektem posła dr. Heima, który żądał 6 marek cła na żyto. I ten wniosek odrzucono. Dalej głosowano nad projektem komisyi faryfowej, która cło na żyto ustanowiła na $5^1/_2$ marek. Projekt ten został przyjęty 187 głosami przeciw 152 (pięciu posłów wstrzymało się od głosowania). Za tym projektem głosowali: cała prawica, centrum, koło polskie, antysemici i kilku innych.

Potem głosowano nad projektami ceł na pszenicę. Odrzucono taksamo jak przy życie projekt posła Wangenheima, żądającego $7^1/_2$ marek cła na pszenicę. Przyjęto natomiast projekt komisyi taryfowej, żądający 6 marek cła na pszenicę. Za tym projektem głosowało 194, przeciw projektowi 145 posłów; (pięciu się wstrzymało od głosowania.)

Tak więc projekt rządowy, żądający tylko 5 marek cła na żyto i pszenicę, przepadł zupełnie, czyli innemi słowy: rząd poniósł klęskę. — Co dalej będzie, nie wiadomo na razie. Przypuszczają, że jedynem wyjściem dla rządu z tego położenia jest rozwiązanie parlamentu.

— Parlament, jak ostatnie wieści głoszą, nie zostanie rozwiązany, bo rząd spodziewa się, że może w ciągu dalszych obrad, a szczególniej podczas trzeciego czytania projektu taryfy celnej, będzie możliwe jakieś porozumienie się pomiędzy parlamentem a rządem. Parlament przeto dalej obraduje nad taryfą.

— W środę parlament obradował nad cłami na jęczmień i owies. O cła na jęczmień toczyła się dosyć żywa wymiana zdań pomiędzy rozmaitymi posłami. Wiadomo, iż rząd pragnie nałożyć 3 marki cła na owies a 5 mk. na jęczmień; komisya taryfowa zaś ustanowiła 5,50 marek cła na oba gatunki tego zboża. Spor o te cła nie został w środę ukończony, wskutek czego sprawę odroczono do czwartku popołudnia.

— Pogłoski krążą po Berlinie, że hr. Bülow tak sobie wziął do serca klęskę, jaką poniósł we wtorek w parlamencie, że zamierza złożyć swój urząd. Prawdopodobnie w pogłoskach tych nie będzie nic prawdy.

— Jeden z wybitniejszych członków stronnictwa centrum, zajmujący w sądownictwie pruskiem wybitne stanowisko, poseł Roeren wydał w tych dniach broszurę p. t. »Zur Polenfrage« (W sprawie polskiej). W broszurze tej autor omawia obecną politykę rządu pruskiego wobec Polaków, sprawę wrzesińską, proces toruński, działalność komisyi kolonizacyjnej, i dochodzi do wniosku, że z germanizacyą idzie ręka w rękę protestantyzacya wschodnich kresów pruskich. Broszura napisana jest w duchu bardzo przychylnym dla ludności polskiej.

Austrya. W parlamencie oddano do rąk marszałka szereg interpelacyi. Toczy się ciąg dalszy dyskusyi nad stosunkami językowemi na Śląsku austryackim. Poseł Hoffmann oświadcza, że Polakom chodzi o wypędzenie niemieckich urzędników ze Śląska i o uzyskanie przewodnictwa tamże. Posiedzenia są burzliwe.

Węgry. Na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu węgierskiego prezes ministrów węgierskich Szell odpowiedział na interpelacyę w sprawie wyroku o Morskie Oko. Prezes ministrów oświadczył, że ktokolwiek czyniłby jakie zarzuty wyrokowi, będzie miał z nim do czynienia. Wznowienie procesu w jakiejkolwiek formie jest, zdaniem Szella, niemożliwe.

Francya. Potwierdza się wiadomość, puszczona w świat przez pismo paryskie »Figaro«, że mianowicie policya aresztowała człowieka niebezpiecznego, przekradającego się przez płot ogrodu pałacu Elizejskiego. W nieznajomym, przy którym znaleziono rewolwer, sztylet i pisma anarchistyczne, rozpoznano niebezpiecznego anarchistę, karanego za fabrykacyę bomb i propagandę krwawych czynów. »Figaro« twierdzi, że istniał zamiar zamordowania prezydenta Francyi Loubeta podczas zwykłej przechadzki samotnej w tymże ogrodzie.

— Rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta Loubeta obradowała nad stanowiskiem, jakie zająć należy wobec Biskupów. Uchwalono, że 74 Biskupów, którzy podpisali manifest, protestujący przeciw prawu o kongregacyach, mają być oskarżeni o nadużycie władzy biskupiej przed radą stanu. Uznano, że krok biskupów przeciwny był konkordatowi czyli ugodzie republiki francuskiej ze Stolicą Apostolską. Kardynał Perraud, biskup z Autun, członek akademii, który wygłosił w Orleanie mowę, znieważającą rząd, będzie o wiele surowiej traktowany, jeżeli słów swoich nie odwoła.

— W Dunkierce, mieście portowem w północnej Francyi, zaszło groźne starcie pomiędzy strejkującymi górnikami a władzami publicznego bezpieczeństwa, wśród którego zraniono czterech żandarmów i jednego komisarza policyjnego. Mieszkańcy pozamykali składy, bo zaczęto je rabować. Wieczorem usiłowali strejkujący poprzecinać liny na okrętach z węglem angielskim, zapalili nagromadzone w szopach portowych zapasy płótna, porozbijali baraki, zbudowane dla straży, kontrolujących strejkujących, i powrzucali takowe do morza. Wojsko przywróciło w końcu spokój.

Serbia. Król serbski urażony został przez Austryę. Dwór wiedeński dał bowiem odpowiedź odmowną na zapytanie króla serbskiego Aleksandra, czy może wraz z małżonką odwiedzić cesarza Franciszka Józefa.

Anglia, zawojowawszy Afrykę południową, ma w obecnej chwili orężną rozprawę ze Somalisami, mieszkańcami w pobliżu Abisynii w północno-wschodniej Afryce, którzy podnieśli broń przeciw Anglikom. Pierwsze starcia wypadły na niekorzyść Anglikom. Naczelnik Somalisów rozporządza 30 do 40 tysiącami żołnierzy, uzbrojonych częściowo w strzelby. Angielski dowódzca Swayne nie posiada ani artyleryi, ani amunicyi, ani żywności. Somalisowie odebrali mu dwie zdatne do użytku armaty. Zachodzi obawa, że Swayne ulegnie przewadze. Somalisowie w służbie jego opuścili go, pozabijawszy poprzednio wielu błądy.

Z Londynu telegrafują urzędowo: Oddział Swayna zetknął się dwukrotnie z siłami Somalisów pod Erego w pobliżu Mudugu. Anglicy utracili dwóch oficerów i 50 żołnierzy zabitych, dwóch oficerów i 100 żołnierzy rannych. Ponieważ żołnierze krajowi byli bardzo rozjątrzeni, cofnął się Swayne do Bohotte, aby oczekiwać posiłków. Somalisowie otrzymują ze wszystkich stron posiłki. (Jeżeli już tak urzędowo głoszą, to widocznie klęska Anglików będzie bardzo znaczna). Donoszą także, iż Anglikom wysłano posiłki z Indyi.

— Z Pekinu donoszą do angielskiego »Standarda«: Czterem kanonierkom angielskim rozkazano odpłynąć do Hankou; ma to związek z wymordowaniem misyonarzy angielskich w Hunanie. Anglia jest niezadowolona, bo Chiny nie ukarały dostatecznie winnych.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 24 października 1902.

— Magistrat ogłasza, że wniosek o pozwolenie na handel wędrowny (Wandergewerbe) w r. 1903, należy wnieść do tutejszego biura policyjnego najpóźniej do 15 listopada b.

— Landrat raciborski wydał rozporządzenie co do urządzania patroli nocnych w poszczególnych gminach powiatu. Najgorzej podobno wygląda z bezpieczeństwem i porządkiem na Ostrogu i na Płoni, skutkiem czego patrole będą się tam odbywały co noc, zacząwszy zaraz ze zmierzchem. — Patrole te będą odbywały trzy razy w tygodniu w gminach następujących: Brzezie, Studzienna, Sudół, Szardzin, Kominiarzowiec (Wilhelmsdorf), Markowice, Kobyla, Kornowac, Bienkowice, Haz Krzenowice, Tworków, Krzyżanowice, Sudzice Wielkie i Małe Gościce, Bolacice i Bieniszów. — We wszystkich innych gminach patrole winny się odbywać conajmniej dwa razy tygodniowo. — Patrole mają się rozpocząć na później z godziną 8 wieczorem a przeciągnąć conajmniej do godziny 12 w nocy. — Rozporządzenie to ma być zastosowane głównie od 28-go października br. do 1 kwietnia 1903 r.

— W koszarach 12-ej kompanii w Raciborzu muszkietier Hase zranił śmiertelnie wystrzałem z karabinu drugiego muszkietiera Höfnego, poczem sam sobie drugim wystrzałem życie odebrał. Przyczyna tego krwawego zajścia dotąd nie jest wiadoma.

Nędza. W pobliskim lasku wyskoczył z pociągu, jadącego do Raciborza, pewien człowiek niby obłąkany, który z rybnickiego zakładu dla umysłowo chorych prowadzony był do Raciborza, gdzie miał być przesłuchiwany w sądzie. Dotąd go jeszcze nie odnaleziono.

Z Rybnickiego. Pomiędzy Rybnikiem a Czernicą było dotąd trzech strażników kolejowych. Minister kolei Thielen nakazał — jak wiadomo — oszczędzać, bądź to w osobach, bądź to w materyałach. Wskutek tego jednego strażnika wzięto. Również stróża nie cnego nie ma na tutejszym dworcu. — Ta oszczędność może mieć złe skutki!

— W Rybniku skazał sąd ławniczy hodlarza nierogacizny Kurę z Krzyszkowic na marek kary. Kura miał tylko kartę legitycyjną na zakupywanie nierogacizny na jarmarkach w Rybniku, Wodzisławiu i Racibo

On atoli nietylko nierogaciznę zakupywał, ale ją i sprzedawał zaraz po zakupnie, w czem przestąpił prawo o handlu wędrującym (Wandergewerbegesetz). Spotkała go za to powyższa kara. Może to być przestrogą dla innych.

Turzyczka pod Rybnikiem. Donosiliśmy już, że trzech synów gospodarza Prudla tustąd zachorowało niebezpiecznie wskutek spożycia mięsa trychinowatego, i że jeden z nich już zmarł w zaprzeszłą sobotę. Dodajemy obecnie, że w tych dniach zmarł już drugi syn oraz żona pierwszego. Pozostał już tylko jeden, lecz i ten walczy już ze śmiercią. — Pojawiły się różne wiadomości co do synów gospodarza Prudla. Jeden z nich był wprawdzie ożeniony z Niemką, ale pomimo tego błędu nie przestał być Polakiem. Wszyscy trzej bowiem bracia należeli we Westfalii, gdzie pracowali, do tamtejszych towarzystw polskich i czytali regularnie bochumskiego »Wiarusa«. Zresztą cała rodzina Prudlów jest polska. I dla tego też niesmacznie brzmią twierdzenia »Ancajgra«, gdy powiada, że starzy Prudlowie bardzo się cieszyli z tego niby, gdy po raz pierwszy ujrzeli swą synowicę Niemkę (niejako dlatego właśnie, że była Niemką).

Kędzierzyn. Z pobytu księcia Kardynała Koppa w Kędzierzynie zaznaczamy, iż gdy pochód z pochodniami urządzony na cześć ks. Kardynała zatrzymał się przed probostwem, witał Księcia-Biskupa w polskim języku posiedziciel domu p. Willim z Kędzierzyna.

— W poniedziałek znaleziono w rowie przydrożnym w Kędzierzynie zwłoki kobiety Dronia z Lenartowic. Przypuszczają, że udar był przyczyną nagłej śmierci owej kobiety.

Z Kozielskiego. Do powszechnego tępienia myszy wzywa gospodarzy landrat kozielki. Okazało się bowiem, że myszy na polach bardzo się rozmnożyły i staćby się mogły wkrótce dotkliwą plagą dla rolnictwa.

Z Opolskiego. »Gazeta Opolska« pisze: Dowiadujemy się, że na jednym z ostatnich zebrań inteligencyi niemiecko-katolickiej w Wrocławiu wyraził się ksiądz S. z opolskiego okręgu wyborczego, iż przy przyszłych wyborach dołoży wszelkich starań, aby pan major Szmula nie został wybrany ponownie posłem.

Nie dziwimy się temu, bo już przy poprzednich i dawniejszych wyborach tak do sejmu jak do parlamentu ks. S. dokładał wszelkich starań, aby zwalczyć kandydaturę pana Szmuli; ale mu się nie udało. Przestrzegano go tym razem, aby nie robił zamieszania, nie dał się przekonać.

Ks. S. jest przedewszystkiem Niemcem i zagorzałym zwolennikiem germanizacyi do tego stopnia, że nie wahał się głosować na rządowca, byleby tylko zwalczyć naszego kandydata.

Zwalczanie posła Szmuli jest świadectwem zaciętości i zawziętości naszych niemieckich katolików przeciwko obrońcy ludu polskiego, za to właśnie, że ten poseł stoi wiernie i otwarcie przy ludzie polskim, co jest jedyną jego zbrodnią. U katolickich hakatystów, gorszych i niebezpieczniejszych poniekąd od rządowców, jednak taka »zbrodnia« nie znajdzie nigdy łaski.

Wyborcy więc niech się mają na baczności, tem bardziej, że w razie dalszych (a zdaje się nieuniknionych) knowań naszych przeciwników musi przyjść w tutejszym okręgu do poważnej z nimi rozprawy i ostatecznego obrachunku.

Swiętochlowice. Ohydną zbrodnię popełnił tu 16-letni podrostek Peter. Pokaleczył bowiem nożem ciężko własnego ojca. Zbrodniarza aresztowano, a ojca musiano odwieść do domu chorych, gdzie wątpią o możności utrzymania go przy życiu. — Takie to już zdziczenie ujawnia się pomiędzy obecną młodzieżą! I dlatego ciągle wołać musimy: Rodzice, nie spuszczajcie się na nikogo, ale sami wychowujcie dzieci wasze w bojaźni Bożej!

Berlin. We wyborach kościelnych we Weissensee pod Berlinem przeprowadzili Polacy wszystkich swych kandydatów — trzech do dozoru, a 12 do rady kościelnej.

Z Obczyzny. W sprawie opieki duchownej na obczyźnie piszą: Biskup paderborński, jak donosi »Allgemeine Ztg.«, nie uwzględnił petycyi o ustanowienie księży polskich dla górników, pracujących w mandsfeldzkich obwodach górniczych.

Ubolewać trzeba nad tem, że biskupi niemiecko-katoliccy takie wobec swoich owieczek polskich zajmują stanowisko!

Bielsk na Śląsku austryackim. W sprawie niedzielnych wybryków i rozruchów, wszczętych przez tamtejszych Niemców przeciw Polakom z okazyi poświęcenia i otwarcia »Domu polskiego, podajemy jeszcze trochę szczegółów. — Wybryki te zostały spowodowane przeważnie przez hecę piśmideł niemieckich, a również przez odezwę prześwietnego magistratu i rady miejskiej. Tę odezwę, podpisaną przez burmistrza Steffana, porozlepiano na murach miasta. Jak dalece jest ona podburzającą, niech każdy osądzi z przytoczonego tu ustępu, który brzmi:

»Współobywatele! Na niedzielę, dnia 19 b. m. 1902 r., uplanowano ze strony pewnego komitetu polskiego uroczystość otwarcia Domu narodowego w Bielsku.

»Ponieważ ta prowokacya (czyli zaczepka) niemieckiej ludności naszego miasta może zaburzyć dotychczasowy spokój w mieście, przeto rada gminna miasta Bielska na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu wczorajszym publicznie wyraziła swe oburzenie z powodu tego zamiaru uroczystego otwarcia w Bielsku polskiego Domu narodowego i obchodu uroczystości grunwaldzkiej i zażądała od kompetentnych czynników stanowczego odparcia tego polskiego najazdu do niemieckiego miasta Bielska«.

Inną jeszcze odezwę porozlepiali niezależnie od zarządu miasta, tamtejsi hakatyści, w której wezwali ludność do »protestu przeciw zuchwałości polskich klerykałów« (klerykał tyle co »dobry katolik« — Red.).

Takie oto odezwy musiały naturalnie doprowadzić do wybryków. — W niedzielę rano tłumy wielkie przeciągały przez miasto; ustawiły się na dworcu kolejowym i przy moście, wiodącym z Białej do Bielska. — Na dworcu tłumy nie dopuściły do miasta deputacyi z powiatów chrzanowskiego oraz krakowskiego i żywieckiego. Wśród deputacyi żywieckiej znajdowali się strażacy ogniowi (Polacy), których pobito do krwi i pozdzierano im hełmy. Gdy jeden ze strażaków po zdarciu hełmu dobył krótkiej szpady, aresztowała go policya. Na moście nie puszczano polskich robotników z Białej i powiatu bialskiego. Zażalenia ze strony polskiej u burmistrza nie odniosły żadnego skutku. Gdy się udano z zażaleniami do starosty, ten odparł, że nie może mięszać się w to, bo Bielsk rządzi się własnym statutem i ma własną policyę. W napadach odznaczył się p. Funke, syn posła, redaktor »Bielitz-Bialaer-Anzeigera«, wymieniają też Gutwińskiego, zniemczałego Polaka, aptekarza i fabrykanta Josephiego, i innych.

Gdy ks. Stojałowski szedł do kościoła dla odprawienia inauguracyjnej Mszy św., obrzucono go kamieniami, tak, że cofnąć się musiał do domu. Dopiero zdołał wyjść tylnemi drzwiami i dostać się do kościoła. Po drodze obrzucono go zgniłemi jajami. Z kościoła wrócił pod strzażą; lżono nawet biorące udział w uroczystości kobiety.

Pomimo jednak tych przeszkód, zdołało się zebrać w ogrodzie polskiego domu około 2000 uczestników, włościan i robotników. Ks. Stojałowski po przemowie dopełnił poświęcenia. Śpiewał chór amatorów-robotników. W czasie uroczystości rzucali napastnicy kamieniami do ogrodu.

Po południu urządzili narodowcy niemieccy demonstracyjne zgromadzenie w sali hotelu »Kaiserhof«. Według plakatu, zgromadzenie miało być »płomiennym protestem przeciwko klerykalno-polskiemu najazdowi«. W zebraniu tem wzięło udział około 1500 osób. Zastępca burmistrza Udvinsky dowodził, że zebrało się tysiące Niemców, aby stawić czoło zuchwałości polskich agitatorów. »Bielsk był niemiecki, jest niemiecki i musi niemieckim pozostać«. — Następnie przemawiał fabrykant Josephy twierdząc, że »z rzadką zuchwałością wykonano obecny napad na niemiecką ludność Bielska ....aby tę »niemiecką ludność jak najgłębiej obrazić«. — Dalej przemawiał poseł do parlamentu Demel, który się cieszył z całego tego zebrania. I on twierdził, że »Bielsk pozostanie tem, czem był: niemieckiem miastem«.

Po wygadaniu się uchwalono płomienną rezolucyę tej treści: »Zgromadzenie wyraża najgłębsze oburzenie z powodu oburzającego napadu chrześcijańsko-społecznych Polaków pod wodzą ks. Stojałowskiego z okazyi poświęcenie Domu polskiego i obchodu rocznicy grunwaldzkiej w Bielsku. Wzywa się niemieckie mieszczaństwo do współdziała nia, aby Bielsk pozostał czem był przez wieki: warownią niemieckiej ludności na wschodnim Śląsku.«

Po tem wszystkiem udali się wiecownicy przed »Dom polski«, gdzie gwałtowną urządzili demonstracyę, spiewając narodowe pieśni.

Taki przebieg miały bezczelne wybryki »kulturników« bielskich, wszczęte z tak błahej i nieznacznej w sobie przyczyny. — Ostatnie wiadomości głoszą, że z powodu napadu wszechniemców na Polaków w Bielsku, Koło polskie postanowiło wnieść ostrą interpelacyę w parlamencie wiedeńskim.

Z Żyrardowa pod Warszawą donoszą: Od wielu lat istniejące w Żyrardowie niemieckie kółko śpiewacze z powodu uzyskania zatwierdzenia swego przez władzę, pod nazwą »Zyrardower Gesangverein« zaprosiło na dzień 18 i 19 b. m. wszystkie niemieckie stowarzyszenia śpiewacze z całego Król. Polskiego. — Zjazd był olbrzymi. Łódź, Zgierz, Pabjanice, Tomaszów i Warszawa licznie były przez panie i panów reprezentowane; żyrardowiacy niemieccy nie szczędzili kosztów i starania, aby przyjąć godnie swych pobratymców. Każdy uczestnik zjazdu wszechniemieckich śpiewaków otrzymał pamiątkę, wyrobu niemieckiego. Wszyscy zapijali ochoczo piwo niemieckie, zaś po koncercie urządzono zabawę taneczną, która przeciągnęła się do rana.

Gazety donoszą dalej, że w uroczystości tej wzięło udział także niewielkie grono Polaków. — Podajemy tę wiadomość, aby pokazać, jak życzliwie i szlachetnie postępują Polacy z Niemcami w Królestwie. Jaka to wielka różnica pomiędzy tem co było w Żyrardowie a tem co było w Bielsku!

Warszawa. Jadwiga Łuszczewska, znana literatka pod nazwiskiem Deotymy, obchodziła 50-letni jubileusz zawodu literackiego. Obok wielkiego uznania rodaków, nadesłał jej Ojciec św. błogosławieństwo apostolskie, w uznaniu, że wśród jej dzieł znajdują się utwory głęboką tchnące religijnością. Jubilatka tą pamięcią Ojca św. była bardzo wzruszoną. Telegram Ojca św. brzmi: »Błogosławieństwo zasyła Ojciec św. wielkiej poetce polskiej Jadwidze Łuszczewskiej, znanej pod imieniem Deotymy, która w tym roku święci 50-letni jubileusz swej pracy literackiej«.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 23 października 1902 r.

Pszenica żółta nowa	15,20—14,60 M
Żyto (reż)	13,40—13,30 »
Jęczmień nowy	12,50—11,00 »
Owies	13,00—12,40 »
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2,20— 2,00 »
Siano	3,20— 2,80 »
Masło do jedzenia za funt	1,20— 1,10 »
Masło stołowo	1,30— 1,20 »
Jaja 1 mendel (15 sztuk	1,00— 0,95 »

Dowóz był mały.

Bechhof & Co., Bottrop

(Hauptstrasse 33) - narożnik naprzeciw hotelu Mosterta.

Wielka wyprzedaż z powodu zmiany interesu!

Wszelkie towary: jak płaszczyki i żakiety dla pań i panienek,
Palta dla panów i chłopców osobno długie, ubiory, spodnie, ubrania podwierzchnie, koszule,
Materye na ubiory, chustki pluszowe i najnowsze wielkie chusty,
Towary na łóżka, kołdry itd. itd.,

będą wyprzedawane po wcale znacznie zniżonych cenach.

Wyprzedaż ta rozpoczęła się we **czwartek** dnia 23 października.

Od poniedziałku dnia 27 października będą od rana wyprzedawane: około **2000 resztków** towarów barchanowych i chustkowych, i to **na funty** szczególnie tanio.

Bechhof & Co.

Zupełna wyprzedaż!
wszelkich tu podanych rzeczy złotniczych, specyalnie zauszniczek itd. po bajecznie tanich cenach.

R. Kämmler
złotnik,
Racibórz, ul. Nowa róg maślanego rynku.

Na wesele, kiermasze itd

poleca bardzo dobre napoje:
Wina korzenne litr po 35, 40 i 50 fen.
znane dobre
pojedyncze i dubeltowe likiery, dobry koniak, rum jamaika
po tanich cenach. Prawe słodkie WINA węgierskie we flaszkach po 1 40 mk.

Max Böhm, Racibórz
Ul. Odrzańska Nr. 21. — Fabryka wódki, araku, wina.

Zupełna wyprzedaż!

z powodu zwinięcia mego interesu przy ul. Nowej w domu p. Ackermanna po bardzo tanich, ale stałych cenach.

Na składzie mam:
jedwabie, materye na ubiory, flanele, płótna, poszwy, wsypy, damast, różne materye na spodnie, chusty i chusteczki na głowę, szale (Spiegeltücher), ręczniki, serwety, chodniki itd.

M. Hecht właściciel **Adolf Badrian**
Racibórz.

Mój interes specyalny na chusty Rynek nr. 12 w domu p. Schmera będzie prowadzony w ten sam sposób dalej.

Za darmo wysyłam mój wielki katalog ozdobny z wieloma nowościami w towarach stali z Solingen towary ze złota i srebra, sprzęty domowe itd. itd.
14 dni na próbę.

5 lat gwarancyi.

Wysyłam 1 brzytwę num. 27 delikatnie wyżłobioną z pochewką 1,50 m. Num. 29, specyalnie wyżłobiona 2 m., n 33 przepysznie wyżłob. 2,5 m. Brzytwa bezpieczeństw D. R. G. M., skateczenie wy kluczone 3 m. Za niepod bające się wraca się należ tość.

Emil Jansen,
fabryczny dom towarowy
Wald Solingen 14 P.

Na kiermasze
polecam wszelkie
towary kolonialne,
jako: **Kawę** najlepszego gatunku funt od 80 fen. do 1,80 m., **rodzynki, śliwy, mak, mandle** i t. d., wszystko z tegorocznego żniwa po jak najtańszych cenach.

Fr. Widok

skład towarów kolonialnych,
Racibórz, ulica Odrzańska
blisko mostu.

Uczeń
może się zgłosić.
Karol Krömer,
mistrz piekarski,
Racibórz, ul. Długa.

Tłusty tylżycki se
w paczkach pocztowych wnież i przesyłkach kol wych poleca po 54 f. przez zaliczkę lub za przedniem nadesłaniem niędzy.
D. Knutti, Schweize
Altfelde Wpr.

Redaktor odpowiedzialny: Konstanty Prus w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.

Dodatek do numeru 125 „NOWIN RACIBORSKICH.“

Raciborz, Sobota dnia 25-go października 1902 r.

OLLA.

(Z fińskiego).

Laas Kapiaysen umarł. Żył tylko rok z żoną piękną Ollą, córką właściciela sklepu w Lauritsala.

Poczciwy Laas był zawsze krwistego ciała, a lubił bardzo mocny poncz szwedzki. Pewnego wieczoru wypił za wiele ponczu. dostał jakiegoś uderzenia do głowy i zmarł w kwiecie wieku.

Cała wieś żałowała Laasa. Był to najbogatszy gospodarz z okolicy. Wszyscy przychodzili pocieszać wdowę.

W największym i najładniejszym pokoju stała trumna. Nieboszczyk leżał w niej okryty prześcieradłem, obok trumny paliły się świece.

Odwiedzający podchodzili jeden za drugim, każdy unosił prześcieradła i robił swoje uwagi:

— Jak on się biedak, zmienił!

— Jak dobrze wygląda, zupełnie, jak żywy!

Potem każdy uścisnął rękę wdowy, stojącej z zapuchniętemi od płaczu oczami, i wychodził do drugiego pokoju, gdzie według zwyczaju obowiązkowo wypijał szklankę ponczu, przegryzając wędliną

Powoli wszyscy się rozeszli, zostało tylko czworo: matka wdowy, Onni, dwaj najbliżsi przyjaciele zmarłego, i Oge Ilander, aby pocieszać wdowę i przepędzić noc przy zmarłym Oge Ilander nie był wprawdzie wielkim przyjacielem nieboszczyka, gdyż w swoim czasie starał się o rękę Olli, od której dostał odkosza i nie mógł nigdy darować Laasowi, że mu ją odbił. Ale teraz Laas umarł, i wszyscy chwalili Ogego za to, że pozostał w domu nieboszczyka. pocieszać jego wdowę i nie czuł urazy do człowieka, który stanął już przed sądem Boskim

Siedzieli wszyscy naokoło trumny, pogrążeni w smutnem milczeniu.

Onni wstał, podszedł do stołu zastawionego, wypił kieliszek ponczu, westchnął i rzekł:

— Wszyscy jesteśmy wprawdzie zmartwieni, ale nie trzeba zapominać o sobie. Olla przecież pozwoli. ...

Olla pozwoliła z chęcią. Wszyscy przysunęli się do stołu, na którym stała karafka ponczu, a na talerzach leżały wędlina, jaja i chleb. Pili, jedli i płakali. Powoli przestawali płakać i jeść, popijali tylko poncz.

Zrobiło się zacisznie i przyjemnie. Jeden z nich zaczął opowiadać, jak pracował razem z nieboszczykiem na jednym parowcu, jak podróżowali razem. Najprzód mówił cicho i opowiadał o rzeczach poważnych, stopniowo podnosił głos i zmieniał temat na weselszy.

Całe towarzystwo ożywiło się — od czasu dał się słyszeć stłumiony śm'ech.

Przecież nieboszczykowi to wszystko jedno, czy przy trumnie jego śmieją się, czy płaczą.

Było już późno. Wybiła godzina druga po północy. Noc była widna, finlandzka. W dole drzemało jezioro, w spokojnych falach jego odbijało się różowe niebo ..

W pokoju zapanowała cisza. Wszyscy zasnęli, z opartemi o stół głowami. Nie spali tylko Oge i Olla. Siedzieli cicho, patrząc na siebie dziwnie.

Olla przypomniała sobie, że kiedyś Oge Ilander właściwie podobał jej się bardzo i gdyby był bogatszy... Westchnęła głęboko.

— Olla, — szepnął Oge, — niech oni śpią sobie tutaj, a my chodźmy nad jezioro.

Wziął ją za rękę i wyszli oboje.

W pokoju wszyscy spali spokojnie.

Do pokoju, w którym leżał Laas, zajrzało słoneczko. Ktoś ze zwiedzających zapomniał okryć go prześcieradłem, i promienie słońca padły na twarz Laasa, który nie wyglądał zupełnie na umarłego.

Brzęcząc nad zwłokami latała mucha. Usiadła na włosach zmarłego, potem zaczęła spacerować po twarzy i wreszcie zniknęła w nosie.

Widocznie nieboszczykowi nie sprawiło to przyjemności, gdyż nagle kichnął raz, potem drugi, otworzył oczy i podniósł się.

Obejrzał się w koło ze zdziwieniem, po chwili zrozumiał wszystko, i najprzód pomyślał, jak ucieszy się żona, gdy zobaczy go przy życiu.

Wstał z trumny i drżąc od chłodu porannego, okrył się prześcieradłem i wyszedł szukać żony.

W drugim pokoju spali wszyscy spokojnie. Na stole pozostały resztki ponczu i zakąsek. Laas był wprawdzie porządnie głodny, lecz nie dotknął jedzenia. Chciał najprzód zobaczyć się z żoną.

Nad brzegiem pobliskiego jeziora, między liśćmi krzewów widać było chusteczkę kolorową. Laas poznał chusteczkę, którą niedawno podarował Olli. Pewnie siedzi tam i płacze, biedna. Uniósł prześcieradło, które wlokło się po ziemi i poszedł nad jezioro.

Siedziała tam Olla, lecz obok niej siedział Oge Ilander. Nagle między dwiemi głowami ukazała się jakaś ręka i dał się słyszeć odgłos dwóch silnych policzków. Olla i Oge jak skamieniali patrzyli na nieboszczyka i po krótkiej chwili osłupienia, nie mówiąc ani słowa, rozbiegli się, każdy w inną stronę.

Laas popatrzał za nimi, pogroził pięścią i rzekł:

— Odtąd noga Ogego nie postanie już w moim domu!

Kiwając smutno głową, wrócił do domu.

W pokoju było cicho, wszyscy spali, słychać było tylko brzęczenie much. I podczas gdy przyjaciele, którzy przyszli pilnować ciała zmarłego, chrapali głośno, nieboszczyk z twarzą smutną, otulony prześcieradłem, siadł obok nich przy stole.

Wypił kielich ponczu, potem drugi i wziął się do wędliny i do jaj...

Żarty.

W sądzie.

Sędzia. Wstydź się chłopcze! Taki jesteś młody i już stajesz przed sądem za kradzież prosięcia. Nie wielką przynosisz pociechę rodzinie.

Oskarżony: Niewielką? Trzeba było, panie sędzio, widzieć, jaka była radość, kiedy przyniosłem prosiaka do domu!

W szkółce.

Nauczyciel: Walek, tyle razy już mówiłem, że nie mówi się g ę b a, tylko u s t a. No, cóżeś tak na mnie g ę b ę otworzył?

Na targowisku.

Chłop: Ile ma lat ta szkapa?

Żyd: Siedem roków.

Chłop: Do licha, wigląda na więcej.

Żyd: Za co nie ma wyglądacz, juścić wigląda, bo una jeszcze chce żić dłużej.

Z Rozmowy.

Zakochany. Wiesz, ta dziewczyna, którą tak kocham, odebrała mi rozum

Przyjaciel: No, zbyt wiele roboty z tem nie miała.

Myśl przemysłowca:

Z doświadczeniem powiadam,
najlepszy interes
Jest ten co się na ludzkiej
opiera głupocie...
Dlatego też piekarze
często mają skweres,
A najlichszy perfumiarz
szybko zbija krocie.

Kto się chce ożenić

teraz lub później, ten powinien zwałać na to, aby jak najpiękniej wyglądał, i w tym celu powinien postarać się o

dobrą i dobrze leżącą garderobę.

Taką garderobę otrzyma każdy

za niesłychane niskie ceny

u niżej podpisanego. Sprzedaję: 1) Garderobę dla Panów:

Czarne ubrania surdutowe na wesela począwszy od 25 marek.

Ubrania sztofowe po 10, 11, 13, 15 marek itd. PALETOTY (Ueberzieher) zimowe po 8, 10, 12, 14 mk. itd. JUPY zimowe podszyte po 5, 6, 7 mrk. itd. PŁASZCZE cesarskie po 10, 12, 14 mk. itd. 2) Garderobę dla chłopców w różnej wielkości. 3) Sukna i sztofy po cenach fabrycznych.

Próbki nasztofy przesyłam darmo i franco.

Najstarsza i pierwsza fabryka garderoby w Raciborzu.

Józef Hacker, Racibòrz, założ. 1866

ul. Tumska naprzeciw kościoła farnego.

Trzeźwy woźnica,

(Kutcher) umiejący dobrze pielęgnować konie, może się zaraz zgłosić.

D. Zernik, Racibórz, ul. Długa 8.

L. Breitbarth, Racibórz.

Magazyn wybornych towarów kolonialnych, delikatesów, owoców południowych,

zwierzyny, ryb rzecznych i morskich; ryby wędzone,

zaprawiane owoce w naczyniach szklanych i puszkach,

brunświckie konserwy warzywne,

bezpośredni import herbaty

i dlatego też tylko dobre gatunki i najtańsze ceny;

stary skład i wielki wybór

koniaków, araku, jamajka rumu.

Likiery po wszystkich cenach.

Uczeń

może się zgłosić natychmiast, jeżeli ubogi lub sierota, to mu sprawię odzież.

Karol Basold,

fabryka pozamentów,

Racibórz, ul. Długa 13.

Tanie czeskie pierze!

10 funtów: nowe darte m. 10 — białe darte miękkie jak puch m. 15 — mk. 20/— białe jak śnieg, miękkie jak puch, darte mk. 25 — m. 30—. Wysyłka franko, bez opłaty cła, za zaliczką pocztową. Wymiana lub zwrot dozwolone za wynagrodzeniem portoryum.

Benedikt Sachsel

Lobes 329, poczta Pilsen Czechy (Böhmen.)

Konfekcya męzka! **Konfekcya męzka!**

Juliusz Schindler, następca S. Breitbarth, Racibórz, ulica Długa 32

poleca we wielkim wyborze: ubrania ślubne we wszelkich cenach.

Ubrania dla chłopców, wyrostków i mężczyzn od najtańszych aż do najlepszych.

Wykonanie podług miary w najkrótszym czasie w najlepszem wykonaniu.

BANK LUDOWY

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht,

w RACIBORZU

ulica Panieńska 9 Jungfernstrasse 9

przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za „ miesięcznem
3% „ „ trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%.

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł., i od 2 do 5 po południu.

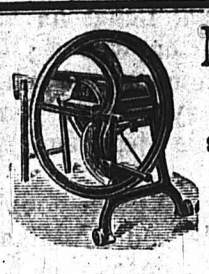

Maszyny do przygotowywania paszy,

sieczkarnie, młynki do śrótowania z płytami mielącemi, które po obu bokach mogą być zastósowane.

sieczkarnie na ćwikłę,
parniki,
oszczędnościowe piece nakotły

Ph. Mayfarth & Co. Chaussee-str. 2 E. **Berlin N.**

i Wrocław, Kaiser Wilhelmstr. 5—7.

Dzielni, poważni zastępcy będą ustanowieni.

Nie zapomnij o mnie!

St. Josefsheim

zakład dla dzieci sierót.

Marya Teresa od św. Józefa

Berlin nr. 58, Pappel-Allee 110/111

Pamiętajcie o zmarłych.

Szan. Publiczności Raciborza i okolicy polecam się do wykonywania

nagrobków, krzyży modlitewnych, ołtarzy, figur Świętych itd. z piaskowca, marmur granitu, przy dobrem wykonaniu

po njtańszych cenach.

Rysunki i kosztorysy dostarczam bezpłatnie.

Jozef Rzytki,

Rzeźbiarz w kamieniu i w drzewie.

Racibórz, ulica Opawska num. 26

obok starego cmentarza.

Wszelkie gatunki spirytuozów kup Pan przy zakupie drobny o cenach hurtownych

najlepsze dubeltowe likiery, litr 1.30, pojedyńcze likiery, litr 80 fen., wina korzenne od 30—50 fen., najlepsze koniaki, litr 1.30, najlepszy rum jamaika 1.30, żytniówkę, dobrze mięszaną, litr 45 fen. itd.

Na kerwasze, wesela, chrzciny itd

oprócz tego jeszcze ceny zniżone.

Hermann Goldberg, destylacya, ulica Odrzańska 6.

Bracia Billik, następ. Karol Siedlaczek,

rzeźbiarz. Racibórz, Ulica Dolnego Zboru (Niederborstrasse) 6 obok królewskiej landratury

poleca się do wykonywania

nagrobków, krzyży itd.

w każdym życzonym stylu, formie, piśmie i kamieniu.

Gwarantuje się za akuratne wykonanie przy rzetelnych cenach.

Ostrzeżenie!

Czy to nie oszustwo! Tak pytał jeden z wiernych przyjaciół kotwicy, gdy nam donosił, że w pewnej aptece otrzymał, pomimo, że wyraźnie żądał kotwicznego Pain-Expelleru, jednakowoż jakiś nieprawdziwy wyrób, i że aptekarz, gdy mu otrzymany i w zaufaniu na sumienną obsługę nie obejrzany preparat jako nieprawdziwy zwrócono, nawet odmówił przyjęcia z powrotem. Coś podobnego w rzetelnym handlu zapewne nie zachodzi. Dowodzi to znowu, że należy zawsze nie tylko wyraźnie żądać

Kotwicznego „Pain-Expelleru“

ale i podany fabrykat dokładnie obejrzeć i prędzej nie płacić, dopóki się nie przekonam o istnieniu sławnej marki fabrycznej „kotwicy“ Za swoje prawdziwe pieniądze ma każdy prawo żądać też prawdziwego fabrykatu, a prawdziwym jest tylko preparat oryginalny „kotwiczny“ Pain-Expeller!“ A zatem ostrożnie przy kupnie!

F. Ad. Richter & Cie., Rudolstadt w Turyngii.

Największy SKŁAD mebli

jasnych i ciemnych najlepszych, z suchego drzewa robionych po jak najtańszych cenach

szafy	od	12	marek	do	55 marek
łóżka	od	4	25	„	18 „
krzesła	od	1	70	„	4,50 „
stoły	„	4	00	„	18 50 „
komody	„	20	00	„	26.00 „

ekrzynie do odzieży od 18 - 18 mk

jako też największy skład gotowych metalowych

trumien (trucheł)

masyw. z dębiny

jako też we wszelkich kolorach z bielizną pośmiertną od najlepszej do najwięcej pojedyńczej po najtańszych cenach.

Polecam dalej wyroby garncarskie z Bolesławia (Bunzlau) dla odprzedających po najtańszych cenach.

UCZEŃ może się zaraz zgłosić.

Bartha

Racibórz, W. Przedmieście 35, naprzeciw karczmy „zur Eiche“.

Tylko za 2,50 mk.

Posyłam dobrze idący budzik z świecącą tarczą. Nowość! Tylko 4,00 m. koszt. elegancko wykon. patent ochronny koronny budzik (Kronenwecker) z świecącą w nocy tarczą, bardzo głośno i długo budzący. Tylko 4,00 m. kosztuje budzik 5 razy z przerwą budzący eleg. wykon. Tylko 5 m. kosztuje dobrze idący elegancki, niklowy, remontoar. zegarek, idący 30 godzin. Tylko 8,30 m. kosztuje prawdziwy srebrny cylind. remont z podwójnym złoconym brzegiem, dokładnie uregulowany i obciągnięty. 2-letnia piśmienna gwarancya. Kto rzeczywiście chce oszczędzić przy zakupnie rzetelnego towaru, niech nie waha się sprowadzić darmo i franko najnowszy ilustr. cennik z 1100 obrazkami wszelkich zegarków, łańcuszków, przedmiotów złot. i srebrn. Zegarmistrze i odsprzedający niechaj żądają engros cennik. Korzystne i tanie źródło zakupna zegarków, furnitur, narzędzi, łańcuszków i tow. złotych.

Hugo Pincus,

wyroby szwajcarskich zegarków,

Hannover 110.

Pierwsza i we wszystkich miejscowościach wprowadzona firm MASZYN do szycia

S. Jacobsohn, Berlin C, Prenzlauerstrasse 45

Dostawca związku niemieckich stowarzyszeń urzędniczych, wprowadzony w kołach nauczycielskich, leśniczych, wojskowych, pocztowych, kolejowych i prywatnych, rozsyła uznane jako najlepsze we wszystkich możliwych okolicach Niemiec wysokoramienne

maszyny do szycia

z podnożkiem i z bogato ozdobioną podstawą salonową systemu Singera, mocno zbudowane, z bardzo eleganckim stolikiem orzechowym, skrzynką do przykrycia i z wielk. aparatami, za

45 marek,

z 30-dniowym czasem próby i pięcioletnią gwarancyą. Wszystkie systemy ciężkich maszyn do użytku zarobkowego. Maszyny z łódką pieścieniowatą Central-Bobbin z aparatem do haftowania i wdrożeniem, maszyny szybko szyjące z wielkiem wrzecionem dla szewców i krawców, jak również maszyny do zwijania, walkowania i prania po najniższych cenach fabrycznych.

Katalogi i uznania darmo i bezpłatnie. Maszyny, które się nie podobają, biorę na mój koszt z powrotem. Wiele tysięcy pochwalnych uznań z kół urzędniczych i prywatnych mogę w oryginale na żądanie nadesłać.

H. SCHLIEWE

berlińska farbiernia artystyczna i chemiczna pralnia

w Raciborzu, Główny interes i fabryka, ulica Długa num. 46, — filia, ulica Tumska num. 8 (ulica Dworcowa).

Największy zakład! Punktualna i tania usługa!

Używa się do czyszczenia patentowanego D. R. P. 87274 dla garderoby damskiej i męzkiej.